

4
Stolec Nikolaj Dymitryjowicz rocznik 1917 kawaler - piekarz -



864 40

W dniu 21. września 1939 roku zabrały ze sobą z naszym małym
obciążeniem do niewoli rosyjskiej. Było to w miejscowości Terły koło
Kowla. Było tam ogółem żołnierzy około 25.000 tysięcy, nastąpiło to
w ten sposób, zbrano wielką ilość żołnierskich obciążeniów nas wojskiem
tj. artylerię i czołgami przeprowadzono rewizję osobistą i zbrano wszystkie
broni. Po rozbrojeniu pod silną eskortą kawalerii, prowadzono nas do Lucka
tj. około 70 km. drogi. W czasie prowadzenia postępowano z nami brutalnie
popychano i uderzało. Po doprowadzeniu nas do Lucka spisano ewi-
dencję i kolejno nas wywozono na tereny rosyjskie pod silną eskortą.

Transport w którym się znajdowaliśmy wyjechał do miejscowości
Srebitowki, rozwarły nam się w wyrostko to dzieci się o głód i przy odwołaniu
obroni wagonów a nieraz i rękami w wagonie. Obok jeńców mieszkano się
w tych miejscowości liczył około 30.000 tysięcy oficerów i żołnierskich mieszkali
oni się w barakach niurawanych. Jednak warunki same były optymalne
sąle przedziurawione spawa na gołym cementu. Co się wtedy jedzenie naprawdę
skąpo, słowem raz dziennie jeli i to pod litera wody i kawy i 200 gr. chleba.
Co się wtedy myślało tam nie było prawie nic więcej tylko że bardzo
wielu chorowało i to z męczarnią. Jednak nie byliśmy tam długo bo
jeli 6 października wywożono nas do naszej Drogiżnicy.

Wywożono nas do Łobuchowa, z tamtej to stacji
zabierano nas na wagon i pod silną eskortą zawieziono nas do stacji
Dubno Tam dopiero było wielki głód, trzymano nas kilka godzin na
stacji w wagonach, rozwarły nam się o głód i brzoza. Wielki
jednak podziękowania dla ludności cywilnej która naprawdę okazała z
siebie co mogła. Powinno im narzekać się na wielkie niebezpieczeństwo
jaki im groziło ze strony rozbrojonych bojów naszej żołnierskiej który
nas eskortowali. Specjalnie wiadomości wywoziły z domów co tylko miały
bo wzięły ich w ręce policji. Na stacji zaprowadzono nas do łucznicy
mieszkańcy się rozniesi w Dubnie. I tam także nie słowem nie do jedze-
nia tylko ludności cywilnej nas karzyła, rzucała się na brzoza za ka-
wałkiem chleba jednym słowem zgroza nie do opisania.

Z tamtądy myślnic nas do majątku rochoce i tam zrobiono obóz dla jeńców. Gdy nas wprowadzono do majątku zaprowadzono nas do stajni i powiedzano z sykoną tutaj mamy mieszkanie. Następnie dnia wyprowadzono nas na pręg i to 7 km. jeździło po drodze po wyjściu na miejsce po tak ciężkiej podróży nie pozwolono ani chwili odpocząć gdyż nas nam jeśli nie bledziemy prowadzić nie dostaniemy jedzenia, co było dla nas najgorsze. Po pewnym czasie wyszła pewna grupa do Radziwiłowa - także na pręg także i ja byłem w tej grupie. Tam życie było nie było się zmieniło warunków mieszkaniowych się polepszyły. Z drugiej strony zmniejszała się pręga, brzo wrogu czy brzo czy lekko ubranym nie wróciło na to że było to wielka zimna, którzy byli zimniejszą piętą to gdy się zamarzała woda i nie porwała. To po wyjściu na pręg robiono chorągiew wprostych powsta. Był w łagrze i wyprowadzono na obradziwie i nie wprawiono przedziar i tam i z pręgi wroga, zamarzała nie wróciła uwagi że jest brzo wrogu lekko ubranym. Byłem jeździł w wielu innych obozach i wrobie życie prawie jednolite.

Życie jeńców było ciężkie a warunki niżejżadne, co się dotyczyłoby to gdzie ja byłem to byli nasi koledzy także i inni jeńcy jak mogli, ale ci sami nie radzili. Urządzano nęsto po obozach i urządzano stole o naszym kraju a inne Państwa potępiali. Co zaś dotyczyło się uchylenia od pręgi urządzano do kamery trzymano o głowie, zaś podjętym wywołali w niewłaściwym kierunku. Co zaś dotyczyło się wypadków egzempli i śmierci były nadkie. I tak się myślnic do wybuchu wojny niemiecko-rosyjskiej. Po wybuchu wojny 22. VII. 1914 r. znajdowałem się na pręgi na tożsaku Ławopola, tam byłem 4 dni w czasie wojny, z obawy o nas obywateli nie zostali wrogi wyprowadzono nas do Rosji. Marnowali 21 dni jeździło o głowie dawano nam obieranie 1/2 litraupy i chleb zalerii jak kiedy. W czasie marszu były upały, inne mary ożerze i spaliszmy do góły ziemi, nie było nam mleka, tak że nie było nie suszono na naszymiele. Obchodzono się z nami brutalnie kopano hito kolbami, wroby nie dawano gdy były wypadki i ludności cywilna wywoziła wroby w wiadrach, bojęc powoład kopano wiadra i nie powoład się napie. Ludzie podali z pręgiem i były wypadki że pito wroby z kółmi mierzonych się na obrobie po deneru. Gdy przedobitismy koło miejscowości Biota-Łorkiew w liczbie około 2.000 tysięcy, napotkał nas samolot niemiecki i ten ziszył mniejszej do 40 metr. i zarał ruczi na nas granaty i strzelał

3640

3

3640

3640

do nas z karabinu marynowego. Probas tego natatu rotując się
 poręśliśmy się chwycić gołbi się dabo. Jednok zaruarczy molerij is piemwi
 byjay poręgli niekaci aby się uchwonic od wypadku. W tywir to miejcu zostalo
 zabitych około 50 osób plus rannych od 150-200. Z zabitymi którzy na
 miejcu zostali pozwolono nam broń naszych pochować to też pochawiliśmy
 jich tylko było w naszej mocy. Stotawiasz rannych zabrano na maryny
 i zowieriono do Szpitala, miejscowości jednak nie znam. O rannych później
 dopytujemy żadnych wiadomości nie mieliśmy. Po przybyciu do Stotawory
 zoladowano nas na wagony platformy wagony były przedmione nie do
 umieszczenia, w czasie naszej jazdy tj. 5 dni przewożone były denerie a my
 pod gołbi niebem. Po tej wielkiej podróży przyjechalismy do Starobilska.
 Tam zrobiono nam łóżka lecz nie było odpowiedniej ilości na dokucanie
 pluskiew. Po paru dniach zabrano parę setk ludzi i wyprowadzono nas na
 robotę na lotnisko mieszczące się nie daleko od Starobilska. Tam pracowalismy
 jednii braci obrudry ubranii, takze przy Stobrym odzywianiu. Razu pewnego gdy
 wyrzliszmy na pracę odwaru wrystkich przyprowadzono i powrotem, karali
 wrystko zostawic i wyjsci na siołkę. Ustawiono nas w arworobok tam

8840 który byli - brzi maskowano ich aby byli nie wiadomo, jednak
słowem wtychano się za nas ze nas tak miszczyli. Po przygotowaniu wy-
chodni w cywilnym ubraniu starym przygotowanym gości w stoczni N. P. 1882
przedstawił się narwijskim p. p. p. dypl. Winiowski i nas powitał
obcykiem „brotem żożniem” serca nasze pozostały bliżej w toku swego
pamiętania psychobiliśmy do siebie. Po skwiernej rozmowie zainfo-
walisimy nas tym, przez tego kilka piesni kwiśliczych. Od tej chwili
z serce naszych słod zdyktę dżar & jako zisimy tyle czasu nosiki.
Po jego wykidnie i ciażnielo nas od pracy z powrotem do Starobilska
i tam zaczęto spisywać wiadomości według formacji. Z tamtąd przed
wyjazdem juri jakoż żożniem obrymalisimy wynagrodzenie karidy 500
rubli. Po sformowaniu wypowiedziano nas z orkiestra na stację i mile
nas reguano, z tamtąd wyjechalisimy do Gocha, i od tej pory jestem
nadol żożniem.

Dmytryj N. Nikołaj strel